

Żelazo, żelazo, dorzucam żelazo
Dźwigam problemy, nieważne ile ważą
Zamiast bieżni worek, plecy jak parasol
Być terminatorem, wszyscy o tym marzą

Na pakierni mija czas, mordoi się, kręci biznes
Wszyscy mają teścia, ale większość single
Szatnie jak przychodnie, łatwo znajdziesz igłę
Nabite kopyta, mordo, żelazo, nie fitness
Niech ona gna cię kurwa, a nie żaden syntol
Świerzaki w temacie patrzą jak zwierzaki cisną
Farmacja z podwórek, nie tylko deka w Instron
Nawet najchudszy burek tu zostanie kulturystą

Żelazo, żelazo, dorzucam żelazo
Dźwigam problemy, nieważne ile ważą
Zamiast bieżni worek, plecy jak parasol
Być terminatorem, wszyscy o tym marzą
Żelazo, żelazo, dorzucam żelazo
Dźwigam problemy, nieważne ile ważą
Zamiast bieżni worek, plecy jak parasol
Być terminatorem, wszyscy o tym marzą

5, 10, 15, zawieszone jak wyroki
Wolne na klatę, tak by dźwignąć sześćdziesiątki
Psy po cywilu, a na ławce oskarżony
Nigdy nie zostawiać śladów, każdy dawno nauczony
Wszyscy robią nogi, nie po to by uciekać
By twardo stawiać kroki, pod naciskiem nie klękać
Żelazo, żelazo, jakbyś robił Ironmana
To nie jest żaden Marvel, nikt nie struga bohatera

Żelazo, żelazo, dorzucam żelazo
Dźwigam problemy, nieważne ile ważą
Zamiast bieżni worek, plecy jak parasol
Być terminatorem, wszyscy o tym marzą
Żelazo, żelazo, dorzucam żelazo
Dźwigam problemy, nieważne ile ważą
Zamiast bieżni worek, plecy jak parasol
Być terminatorem, wszyscy o tym marzą